

Autor: Ryszard Jankowski
Redakcja Literacka i Report.

Dnia 28.I.1980 r.

Godz. 7.00 - 7.10

W- Pogawizki

R-4

ABG

EKSPERYMENT SERDECZNY

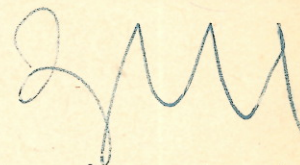
.....

W

W ubiegłą środę w Liceum Ogólnokształcącym nr 7 na osiedlu Leśnym w Bydgoszczy odbyła się choinka noworoczna, której gośćmi były dzieci chodzące o kulach i jeżdżące wózkami inwalidzkimi, a gospodarzami dziewczęta i chłopcy z liceum, ^(wszystko do) pod patronatem Wojewódzkiej Poradni Wychowawczo-Zawodowej, Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i Sekcji Opiekuńczej przy Samorządzie Szkolnym.

Było wesoło, miło i serdecznie. Gwiazdor rozdawał prezenty, zespół teatralny ~~pani~~ polonistki, pani Grażyny Kowalskiej wystawił bajkę o krasnoludkach i sierotce Marysi, śpiewał zespół wokalny, odbyła się zabawa taneczna i nadano specjalny koncert życzeń. Częstowano herbatą, pączkami i drożdżówkami przygotowanymi w szkolnej kuchni i serwowanymi przez uczniów. Zaczęło się wszystko o 9.00, skończyło o wpół do trzeciej. Być może te niecałe pięć godzin należały do najpiękniejszych w życiu niejednego z zaproszonych. Z pewnością szkolna sala gimnastyczna przeistoczona w salę balową, była dla wielu królewską salą z baśni o Kopciuszku, a przygotowane przez organizatorów

samochody czarodziejskim pojazdem dobrej wróżki, zwłaszcza że na dworze tak pięknie padał śnieg.



Przeżyć baśń na jawie - to bardzo wiele; uwierzyć, że ~~ja~~ nie jest się samotnym w nieszczęściu, że świat nie składa się tylko z ludzi obojętnych - to jeszcze więcej. Większość z tej zaproszonej czterdziestki to jeszcze dzieci niezdolne do tego rodzaju dojrzałej refleksji, ale przecież ~~były~~ ^{byli} wśród nich i starsi, którzy mogli tak to odczuć.

Jedną z zaproszonych była dziewczyna, która nie chciała przyjechać. Wydawało się już, że ulegnie perswazji, bo wsiadła nawet do przysłanej po nią karetki pogotowia, podjechała pod szkołę, posłuchała gwaru głosów bijącego z otwartych drzwi - i kazała zawracać do domu. Co nią kierowało? Nieśmiałość? Czy niewiara w sens wskrzeszania krótkich chwil wesołości, w miejsce normalnych godzin rezygnacji i smutku, z jakich składa się jej całe dotychczasowe życie? Musiała to być jednak nieśmiałość. Przecież te kalekie dzieci przeważnie skazane są na nieruchome życie w czterech ścianach własnego mieszkania, gdzie snują marzenia o berku i o skakance, o dyskotecie, spacerach i podróżach. Niemożliwość urzeczywistnienia tych marzeń odcina je od świata poczuciem odrębności i odosobnienia.

Realny sygnał, gest zaproszenia ze strony tych, którzy chodzą, tańczą, biegają, mógł stać się dla jednej z nich źródłem szoku i paralizującej nieśmiałości. Większość jednakże zaproszonych do siódemki oczekiwała na ten dzień z nadzieją i radością, i jak się okazało, nie na próżno.

Pani mgr Urszula Nowak, założycielka Sekcji Opiekuńczej przy Samorządzie Szkolnym Liceum Nr 7 w Bydgoszczy promienieje radością, dumą i satysfakcją, kiedy opowiada o pracy swoich uczniów. - Najpierw zajmowali się udzielaniem pomocy niewidomym, w ścisłej współpracy z Miejskim Oddziałem Polskiego Związku Niewidomych w Bydgoszczy. Dla wielu uczennic i uczniów te doraźne kontakty zamieniły się w trwałe przyjaźnie, które nie kończą się z chwilą opuszczenia murów szkolnych.

Z inspiracji męża pani Urszuli, psychologa z Wojewódzkiej Poradni Wychowawczo-Zawodowej, rozszerzono tę opiekę także na środowisko młodzieży o ograniczonej zdolności poruszania się. Choinka noworoczna była imprezą koronującą dotychczasowe kontakty szkoły z tą młodzieżą. Pracą Sekcji Opiekuńczej kierują Jola Sidor, uczennica klasy trzeciej i jej zastępczyni, Aleksandra Lewandowska z klasy pierwszej. Same jednocześnie udzielają trwałej pomocy podopiecznym w mieście.

gwt

Widzą głęboki sens w tym, co robią, i gwoi sprawiedliwości wymieniają nazwiska koleżanek i kolegów współpracujących z nimi. - a więc - Piotra Szterka, przewodniczącego Samorządu Szkolnego, Tomka Bejgera, Piotra Sosnowskiego i Doroty Donicy. Jakkolwiek łaskawym okiem patrzą nauczyciele na ich działalność, co nie jest bez wpływu na ocenę ze sprawowania, nikt tu nie wykonuje tej pracy z myślą o stopniach na świadectwie. Kontakt z ludzkim nieszczęściem rodzi w nich bowiem autentyczne zaangażowanie.

Powiadają, że kiedy zeszłoroczna zima sypnęła obfitym śniegiem, cała klasa Joli ruszyła pod wskazane adresy, żeby odśnieżać chodniki niewidomym, rzeczywiście owej chwili bezradnym i odcięty od świata. A przecież i przy noworocznej choince pracowało kilka klas, zwłaszcza chłopcy, którzy nie szczędzili czasu i potu lejącego się z czoł obficie, kiedy wynosili z sali gimnastycznej wszystek sprzęt sportowy, przekształcając ją na salę balową.

Pani mgr Nowak nie byłaby pedagogiem, gdyby nie dostrzegała wychowawczych celów tego eksperymentu serdecznego, jaki od kilku lat odbywa się w jej szkole. W szkole, która na przekór wszystkim przelotnym modom i bałamutnym tendencjom, zionącym pustką duchową, nihilizmem i cynizmem, lansuje postawy altruistyczne,

347

krzewi dobro w sercach młodzieży i wytwarza w niej szlachetne odruchy, bo wie, że celem szkoły jest kształcić i wychowywać.

Świadom tych celów jest i dyrektor bydgoskiej Siódemki, mgr Edward Stramowski, z uznaniem przyglądający się podopiecznym pani Urszuli. On to przecież, wiedząc, jak trudno ~~miała~~ ogrzać salę gimnastyczną, w której miała odbyć się choinka, polecił przez dwa dni sypać do kotła tyle węgla, że w klasach panowała temperatura jak w poznańskiej palmiarni. Myślę, że nikt z władz zwierzchnich dyrektora nie weźmie mu za złe tej rozrzutności..

Sądzę też, że kiedy przed laty wmurowywano kamień węgielny pod budowę tej bydgoskiej tysiąclatki, musiał to być kamień szlachetnej próby. Miałem przyjemność, jako reporter, być świadkiem tego wydarzenia. I miło mi po latach przekazać państwu relację z eksperymentu dokonywanego w tej szkole, który nazwałem serdecznym.

- - - - -